Nr. 7. W Samborze dnia 17. lipca 1896. Rok III.

GAZETA SAMBORSKA

Wychodzi I. i 15. każdego miesiąca.

Przedpłata miejscowa i zamiejscowa.
do końca roku 1896 . . 3 zł. — ct.
półrocznie . . . . . . 2 „ — „
kwartalnie . . . . . . 1 „ — „

Numery pojedyncze po cenie **17** ct. nabywać można w biurze Zarządu pow. Kółek roln. (dom Rady pow.), w administracyi „Gazety Samborskiej“ pod l. 1. Blich, jakoteż w drukarni pp. Schwarza i Trojana.

Przedpłatę przyjmują:
Administracya „Gazety Samborskiej“, Zarząd pow. Tow. Kółek roln. (dom Rady powiatowej) jakoteż Zarząd drukarni pp. Schwarza i Trojana.

Ogłoszenia przyj[illegible] 6 ct. od wiersza drobnym d[illegible]
„Nadesłane“ po 20 [illegible]
Względem nadesłany[illegible] ścisła dy[illegible]
Rękopisów nie [illegible]

Redakcya i administracya w domu pod l. 1. Blich za c. k. Sądem obwodowym

Jedna karta z przyszłości.

Na berlińskiej wystawie przemysłowej założono „en miniature“ fabrykę obuwia. Ośm robotników pracuje w niej przy ośmiu maszynach poruszanych za pomocą elektrycznego motoru. Tysiące ludzi przygląda się ich pracy. Jest bowiem nad czem się zastanowić. Tych ośmiu robotników sporządza w ciągu ośmiu godzin **70**, mówię i piszę: **siedmdziesiąt** par obuwia męskiego różnej wielkości. Wyroby wychodzące z ich maszyn są poprostu świetne. Ręczny rzemieślnik trwalszego obuwia i więcej eleganckiego, zdaje się nie zdołałby sporządzić.

W obec faktów takich słusznie o przyszłość ręcznych rzemiosł obawiać się trzeba. Szewc pracujący ręką potrzebuje $1^1|_2$ dnia na wykończenie 1 pary obuwia, w tym samym czasie jeden robotnik maszynowy zdoła 13 do 14 par obuwia sporządzić. W Austryi mamy wedle ostatnich obliczeń statystycznych 600.000 szewców. W przypuszczeniu, że liczba ta dostatecznie zaspokaja w państwie potrzebę tego artykułu, okaże się, że ta sama ilość obuwia, którą 600.000 szewców wyrabia, może wyrobić 40.000 robotników za pomocą maszynowej pracy; że zatem 560.000 szewców pozostałoby — jak mówią, bez chleba.

Czyż dlatego należałoby może poniszczyć maszyny i dalej jak dotąd rękami jedynie pracować? Byłoby to wielką niesprawiedliwością i grzechem przeciw naturze i cywilizacyi. Maszyny są jedyną rzeczywistą zdobyczą nowoczesnej kultury; one mają na celu ułatwić ludzkości byt ziemski, dopomódz jej, aby możliwie najmniejszą pracą wydobywała z przyrody produkty potrzebne do utrzymania życia. Dlatego każda maszyna, jakiemukolwiek rodzajowi pracy miałaby służyć, jest prawdziwem dobrodziejstwem dla całej ludzkości.

Krytycznym jest tu tylko czas przejściowy, szczególnie w obecnym kapitalistycznym ustroju gospodarczym. Maszyny bowiem kosztują, a drobni przemysłowcy, szewcy, krawcy, stolarze i t. d. nie mają pieniędzy, by módz sobie zakupić drogie maszyny. Tylko kapitalista posiada pieniądz i jeżeli jemu zechce się zakupić maszyny i puścić ją w ruch za pomocą małej liczby wyuczonych robotników — natenczas zniszczy w najkrótszym czasie wszystkich przemysłowców drobnych.

Taki jest stan rzeczy i to jest przyczyną, dla której drobnym przemysłowcom tak źle się powodzi i z czego ogólne niezadowolenie powstaje. Innego wyjścia nie ma, jak, aby drobni przemysłowcy, jeżeli chcą mieć jakąś przyszłość, zorganizowali się w związki i również zaprowadzili wielki przemysł fabryczny (II. wiec kat. we Lwowie). I nie jest to wcale rzeczą tak trudną, jak się powszechnie sądzi. Dopokąd będą pracowali pojedynczo, będą mieli przedewszystkiem ograniczony kredyt. Jeżeli atoli zorganizują się w związki, będą budzili więcej zaufania, a mając kredyt, nabędą także maszyny i będą mogli także en gros wytwarzać, jak kapitaliści i fabrykanci. Taka jest najbliższa przyszłość drobnych przemysłowców; muszą się zorganizować i muszą zaprowadzić wielki przemyrł fabryczny. Wówczas ta tylko będzie różnica między nimi a fabrykantami i kapitalistami, że oni (przemysłowcy) zyskiem dzielić się będą między sobą, podczas gdy fabrykant kapitalista dalej prowadził będzie wyzysk robotników i ich pracą napełniał sobie (będzie) kieszenie.

Przytem atoli nie należy zapominać o jednem, o tem mianowicie, że liczba rękodzielników się zmniejszy. Maszynowy przemysł wymaga mniej sił do pracy, aniżeli przemysł ręczny. Prawda, że ze wzrostem łatwiejszej i tańszej produkcyi wzrośnie zapotrzebowanie, atoli nigdy aż w tym stopniu, aby wszystkich rękodzielników, lub równą ilość robotników także przy maszynowej pracy można było zatrudnić. Aby n. p. wszystkich 600.000 szewców, którzy obecnie w Austryi wyrabiają obówie, można zatrudnić przy wielkim przemyśle maszynowym potrzebaby piętnastokrotnie zużywać ubówia; każdy, kto dziś zużywa 2 pary obuwia w roku, musiałby wówczas zedrzeć 30 par tego samego obuwia. Jest to poprostu niemożliwem i dlatego liczba szewców i wszystkich innych rzemieślników musi się zmniejszyć wszędzie, gdzie maszynowe zarobkowanie wejdzie w życie.

Ale narzuca się pytanie: Co zrobić ze zbywającymi siłami robotniczemi? Z czegóż mają żyć ci ludzie, jeżeli staną się zbytnimi i nie będą mieli ani zarobku, ani

---

7

ZAGADKOWA CYFRA.

Humoreska.

(Dokończenie.)

Hilary pragnąc jak najprędzej stracić z oczu niewiastę, której język zaczął poruszać się w coraz więcej przyspieszonem tempie, ostro i dobitnie zawołał:—Ze skargą na Fajgelesów udajcie się do sądu, a z prośbą o nowe miejsce, do biura wywiadowczego. Ów pan, który was tu przysłał, nie ma zapewne niczego lepszego do czynienia, może zatem śmiało takie biuro stręczeń w mieście—założyć. Jeźli go gdzie spotkacie, nie zapomnijcie też mu moją radę powtórzyć. Bywajcie zdrowi, i nie zapomnijcie tego panicza odszukać.—

Nadobny „Kwiatek“ miał wprawdzie najszczerszą ochotę popisać się przed odejściem ciętością i biegłością swego języka, jednakże Hilary ubrawszy się pospiesznie w palto i czapkę, pozbył go się delikatnie skinieniem ręki i pospieszył co tchu do restauracyi, ażeby mu przypadkiem znowu jaki 8 wilk sposobności i apetytu do spożycia obiadu nie odebrał.

— Siedm sztuk pokonanych, rozważał po drodze Hilary „diem non perdidi“! — Zwycięstwo to zapewni nam spokój i swobodę na czas dłuższy. Pierwszy to dziś raz w życiu omen fatalnej mojej cyfry nie sprawdził się na mnie, lecz mimo to ostrożność, która jest, jak mówią—początkiem mądrości, nie zawadzi, a więc też dopiero póżnym wieczorem oczekiwać będę w biurze przybycia dzisiejszego pogromcy prawdziwych wilków, t. j. redaktora.

Około godziny dziewiątej wieczorem nadjechał z łowów redaktor i wchodząc do biura zastał przy stoliku Hilarego, który z uśmiechem błogości na twarzy odczytywał dopiero co wypracowany wstępny artykuł.

Z ócz redktora strzelały natomiast błyski złowrogie, tak, iż Hilaremu zdawało się, że poczciwiec nosi się z zamiarem rzucić się na niego niby jaki odyniec zraniony.

— Dla Boga, cóż ci się stało? spytał Hilary widząc, iż szef jego nie okazuje nawet chęci z nim się przywitać.

„Eh, raczej nie pytaj, bo o mało, że mię wszyscy dyabli ze złości nie porwą!

— Aha, już teraz rozumię — strzelaliście pewnie do wilka, a on wam się kłaniać kazał. Ha! i tak się też czasami myśliwym zdarza.

„Ot, gadasz jak sroka! — To, co nam się dzisiaj zdarzyło, nie zdarzy się już może nigdy na kuli ziemskiej, bo wyobraź sobie tylko: siedmiu nas nienajgorszych strzelców obsadziło miot, z którego wypadło na nas en carriere siedm wilków. Każdy z nas strzelał na prawo i lewo do dwóch sztuk, ale cóż z tego? ani jeden z nich nie padł. Wszystkie siedm farbują, lecz mimo to przepadły jak kamień w wodę. A to przeklęty jakiś dzień, przeklęra cyfra, przeklęte wilki, cały świat wydaje mi się dziś przeklęty i zaczarowany.

— Dziwna rzecz, że nasze zapatrywania na fatalną siódemkę tak stanowczo dzisiaj się pomieniały?

„Jak to rozumiesz?

— Oto dzisiaj pierwszy raz w życiu skonstatowałem, że siódemka może być uważaną za bardzo szczęśliwą cyfrę i dobrą prognozę.

„Aj, niech ją licho porwie! Ale jakże ty to skonstatowałeś?

— Atakowany dziś byłem przez pięć wilków i dwie wilczyce i wszystkie sztuki legły u stóp moich pokonane zwycięsko!

„Tłómacz się jaśniej!

— Była tu dziś Kapuśniakiewiczowa!

„No i cóż?

— Odeszła skruszona jak owieczka. Był następnie Ćwikierkowski...

„Ah, Ćwikierkowski, no i jakżesz? mów prędko!

— Pokazał kły a potem jak zając urządził fugę. Była także Fiedelbogen.

„Co za fatalny dzień! No, a jakżeż było z tym zającem?

— Stchórzył obrzydliwiej od zająca. Był także i Pałaszyński, uwolniłem cię raz na zawsze od podpisywania weksli.

„Bodajżeś zdrów był sto lat kochany bracie, gadaj że dalej!

— Był Bleizukier z zawiadomieniem, że nie będzie drukował artykułu o plagach targowicy. Wykpałem go za to należycie, a on wskutek tego zrobił się jak wosk miękki i podatny.

„Brawo Hilarku, spisałeś się dzielnie, niby jaki rutynowany mecenas.

— Był wreszcie ten straszny intruz Narwański, którego także należycie wykpałem, za co jednakże mszcząc się, nasłał mi tu jakąś Mazurkę, która żądała, aby się dla niej o jaką

chleba? Jakaż na to odpowiedź? Następująca: Czas pracy potrzeba będzie tak skrócić, aby wszyscy mieli pracę i chleb. Przy obecnym zatem ustroju gospodarczym jest rzeczą zupełnie logiczną, gdy robotnicy przy każdej sposobności domagają się skrócenia czasu pracy. Nie dzieje się to jedynie dlatego, że każdy wolałby mniej pracować, a więcej zarabiać, lecz przedewszystkiem dlatego, aby dla większej ilości ludzi otworzyło się pole pracy i zarobku na utrzymanie życia. Im bowiem krótszy będzie czas pracy, tem większej liczby ludzi będzie potrzeba użyć do pracy. Tak to w prawdzie powoli, ale tem bezpieczniej rozwijać się będzie gospodarka społeczna. Rękodzielnicy i rolnicy zorganizują się w związki (II. wiec kat. we Lwowie) i z drobnego indywidualnego sposobu zarobkowania, przejdą do zbiorowego wielkiego przemysłu. Państwa pozakupują kopalnie, wielkie fabryki i posiadłości i dadzą je zbiorowo obrabiać. Ludzie będą mogli mniej pracować, a lepiej żyć. Dlatego przyszłość nie jest groźną wcale, ale pełną nadziei. Przyszły wiek będzie rajem w porównaniu z czasami naszemi.

Sprawy miejskie.

Na posiedzeniu Rady miejskiej, które odbyło się w dniu 17. czerwca pod przewodnictwem burmistrza p. Dra Budzynowskiego, powzięto na wniosek Magistratu i Wydziału następujące uchwały:

1. Budynek szkoły żeńskiej pokryty ma być materyałem ogniotrwałym, a mianowicie dachówką z Niepołomic.

2. W sprawie zarządzonego przez tut. c. k. Starostwo przeniesienia targów z rynku, uchwaliła Rada miejska wnieść przedstawienie do c. k. Namiestnictwa w tym duchu, iż wykonanie zarządzenia tego naraziłoby handel miejski koncentrujący się w rynku na wielkie straty, a dalej, że nad rynek — miasto Sambor nie posiada stosowniejszego i bezpieczniejszego miejsca, na którem by się targi odbywać mogły.

3. Celem przeprowadzenia korzystnej konwersyi długów miasta, jakoteż w celu zaopatrzenia się we fundusz potrzebny na budowę koszar dla wojska, uchwalono zaciągnąć w Banku krajowym pożyczkę w kwocie 400.000 zł.

4. W skutek prośby wniesionej przez właściciela cukierni, p. Zachariasa, uchwalono wydzierżawić w rynku miejsce potrzebne na ustawienie pawilonu za rocznym czynszem w kwocie 30 zł.

5. Przyjęto następnie ofertę p. Greibacha na wydzierżawienie części gruntu miejskiego przy trakcie drohobyckim położonego, za czynszem rocznym w kwocie 327 zł.

6. Na dostawę drzewa opałowego po cenie 10 zł. 75 ct. za jeden sąg, przyjęto ofertę Weingartena.

7. Wniosek Magistratu w sprawie budowy nowej karczmy w ogrodzie miejskim nie został przez Radę przyjęty — uchwalono natomiast karczmę tę zrestaurować.

8. Zakładowi im. ks. Felińskiego w Łomnie przyznano jednorazowy datek w kwocie 10 zł.

9. Uchwalono odpisać zaliczki na urządzenie lokalu dla ułanów i wreszcie,

10. Uchwalono wypłacić zaliczki policyantom: Prędkiewiczowi i Stebelskiemu po 40 zł.

UBEZPIECZENIE BUDYNKÓW SZKOLNYCH OD OGNIA.

Od Reprezentacyi „Dniestru“ Tow. ubezpieczeń we Lwowie otrzymaliśmy w sprawie artydułu pod powyższym tytułem w Nrze 4 naszego pisma umieszczonego następujące:

SPROSTOWANIE.

„Szanowna Redakcyo!
„Gazety Samborskiej“
w Samborze.

Z powodu podania nieprawdziwych faktów, dotyczących Towarzystwa „Dniestr“ w artykule p. t. „Ubezpieczenie budynków szkolnych od ognia“ w Nr. 4. „Gazety Samborskiej“ z dnia 3. czerwca 1896, upraszamy na podstawie §. 19. ust. pras. o umieszczenie w najbliższym numerze „Gazety Samborskiej“ na tem samem miejscu, gdzie był umieszczony powyższy artykuł, następułącego *sprostowania.*

Nieprawdą jest, że ubezpieczenie budynków szkolnych w „Dniestrze“ jest 33% droższe, lecz przyznajemy że przy ubezpieczeniach szkolnych utrzymywanych bezpośrednio opuszczamy 8% prowizyi agencyjnej na korzyść szkół, nadto przy budynkach szkolnych udzielamy 10% opustu z premii, więc przy jednakowej premii, którą zastosowujemy z Towarzystwem Krakowskiem, zachodzić może różnica pomimo dodatku u nas na fundusz rezerwowy tylko o 15% lub jeśli dodatek na tenże fundusz już odpadł, jest różnica tylko o 5%, i to tylko w tym wypadku jeżeli zwroty dla członków w Towarzystwie Krakowskiem wynoszą 23 % i jeżeli odnośne budynki szkolne w Towarzystwie tem wolne już były od opłaty dodatku na fundusz rezerwowy. Jeśli zaś zwroty są mniejsze (n. p. w tym roku wynoszą tylko 8%), lub dodatek na fundusz rezerwowy w Towarzystwie Krakowskiem jeszcze nie ustał, nie będzie żadnej różnicy. Nadto dziś, po 3 latach istnienia „Dniestru“, kiedy już wiele szkół ubezpieczonych u nas jest wolnych od dodatku na fundusz rezerwowy, okólnik z 16. marca b. r. l. 2810 wydany przez Radę szkolną okręgową w Samborze spowodować mógł nie oszczędność, lecz przeciwnie większy wydatek w administracyi funduszów szkolnych miejscowych, bo przenosząc obecnie ubezpieczenie rzeczonych szkół z „Dniestru“ do Towarzystwa Krakowskiego trzebaby właśnie opłacać w Towarzystwie Krakowskiem dodatek na fundusz rezerwowy i nie miałoby się nadto do dyspozycyi zwrotu.

Najlepszym dowodem zresztą na to, że nie chęć wprowadzenia oszczędności w administracyę funduszów szkolnych kierowała autorem tego okólnika jest fakt, że w okólniku tym jako argument przytoczono taryfę, której Towarzystwo Krakowskie już od lat nie używa i która była od dzisiejszej taryfy Towarzystwa Krakowskiego i naszej znacznie droższą.

W końcu i to nadmienić musimy, iż widocznie słuszną mieliśmy podstawę do wystąpienia przeciw wyżrzeczonemu okólnikowi c. k. Rady szkolnej okręgowej w Samborze z zażaleniem, skoro okólnik ten reskryptem c. k. Rady szkolnej *krajowej* z 20 maja 1896 l. 10667 *jako bezprawny z urzędu został zniesiony.* Zarazem podniesiono w tym reskrypcie, że wybór Towarzystwa asekuracyjnego pozostawić należy Radom szkolnym miejscowym bez osobnego przesłuchania stron konkurencyjnych.“ Z szacunkiem „Dniestr“.

Zniewoleni do umieszczenia powyższego sprostowania nadmienić musimy, iż w artykule naszym nie żądaliśmy wcale, by ubezpieczenie szkół które przeszły z Towarzystwa krakowskiego do „Dniestru“, przeniesiono znowu napowrót do tegoż, lecz wskazaliśmy jedynie, iż podobne przeniesienie wychodzi na niekorzyść płacących podatki, ponieważ szkoły te były już wolne od opłaty na fundusz rezerwowy, i partycypowały zwrotami w zyskach Towarzystwa.

Również mylnem jest w powyższem sprostowaniu twierdzenie, iż przy przeniesieniu budynków szkolnych z „Dniestru“ napowrót do Towarzystwa Krakowskiego dotyczący asekurat obowiązany jest znowu pomimo raz już spłaconego datku na fundusz rezerwowy kontrybuować ponownie, gdyż członek, który tę opłatę już uiścił i dalsze ubezpieczenie w Towarzystwie krakowskiem przerwał, lub z takowego wystąpił, — przy ponownem wstąpieniu do tego z tą samą ubezpieczoną wartością, od opłaty na fundusz rezerwowy jest wolny. Z resztą nie występywaliśmy zupełnie w obronie okólnika c. k. okręgowej Rady szkolnej w Samborze, lecz w ochronie podatkami przeciążonego ludu wiejskiego, nad dolą którego w Sejmie i w Radzie państwa łzy się roni, a w praktyce niepotrzebnie większe ciężary nań nakłada.

KRONIKA.

Porządek dzienny posiedzenia Rady powiatowej dnia 18. lipca 1896. 1) Sprawozdanie z czynności Wydziału powiatowego; 2) Sprawa użycia kapitału zarodowego gminy Prusy 300 złr. na dokończenie budynku szkolnego; 3) Odpisanie czynszu dzierżawnego za dzierżawę gruntów gminnych w Kulczycach szlacheckich; 4) Użycie kapitału funduszu ubogich gmin Łąka szlachecka i Łąka rustykalna na pokrycie kosztów konkurencyi parafialnej, jako zaliczka zwrotna w 10-ciu latach; 5) Przedłużenie z wolnej ręki najmu dzierżawy szopy pod jatkami stowarzyszeniu szewców w Staremmieście; 6) Użycie kapitału serwitowego gminy Janów na założenie gminnej kasy pożyczkowej; 7) Prośba sługi kancelaryjnego Pawła Strzelbickiego o wliczenie mu w czynną służbę lata spędzone w służbie przy tutejszej Reprezentacyi powiatowej przed stabilizacyą; 8) Prośba Władysława Burdowicza ucznia c. k. państwowej szkoły przemysłowej o przyznanie mu pobieranego już stypendyum aż do czasu ukończenia szkoły; 9) Wniosek na upoważnienie Wydziału powiatowego o poczynienie kroków celem wywłaszczenia mostu omyconego w Biskowicach; 10) Wniosek na przyjęcie na fundusz powiatowy należytości stemplowej od podwyżki dodatku aktywalnego urzędnika kasowego p. Adama Głogowskiego.

Mianowania. J. Eks. Pan Minister wyznań i oświecenia, reskryptem z dnia 3. czerwca 1896 l. 12368 nadał p. Janowi Hawrotowi, kierującemu nauczycielowi 6-cio klasowej szkoły męskiej w Samborze w uznaniu jego skutecznej działalności na polu szkolnictwa ludowego tytuł Dyrektora. Zastępca nauczyciela tut. c. k. Seminaryum nauczycielskiego p. Jan Sielecki, mia-nowany nauczycielem w tymże zakładzie naukowym.

Protest kilku tutejszych obywateli wniesiony przeciw nielegalności dokonanych wyborów do Rady miejskiej został przez c. k. Namiestnictwo uwzględniony i wskutek tego rozpisany zostanie niebawem nowy wybór do tejże Rady.

Zaraza wąglikowa (Milzbrand) grasuje obecnie w gminach, położonych w północno-wschodniej części naszego powiatu. W Kornalowicach, w obszarze dworskim — padło w ciągu zeszłego miesiąca 15 sztuk bydła rogatego, w innych zaś miejscowościach zaraza ta występuje tylko sporadycznie. Celem stłumienia tej strasznej dla gospodarzy plagi, wydało tut. c. k. Starostwo odpowiednie zarządzenia.

Komitet zawiązującego się w Samborze Towarzystwa przyjaciół ubogiej dziatwy szkojnej im. Stanisława Jachowicza, składa najszczersze podziękowanie tym wszystkim szlachetnym osobom, które bądź to do Towarzystwa wspomnianego w charakterze czynnych członków przystąpiły, bądź też jednorazowym datkiem do utrwalenia bytu tegoż Towarzystwa się przyczyniły. Przy tej sposobności nadmieniamy ze swej strony, iż statut filantropijnego Towarzystwa przedłożono już został Wys. c. k. Namiestnictwu do zatwierdzenia.

Zamach skrytobójczy dokonany w dniu 13. b. m. przez niewyśledzonego dotąd sprawcę na rodzinę kowala Klinga w Biskowicach, jest obecnie przedmiotem energicznego śledztwa, które przeprowadza adjunkt tut. c. k. Sądu pow. p. Latoszyński. Komisya sądowo lekarska wydelegowana w tym celu w dniu 14. b. m. na miejsce dokonanej zbrodni, znalazła całą rodzinę Klingów składającą się z 6 osób, tudzież służącą tychże w walce między życiem a śmiercią, a to wskutek użycia wody zatrutej arszenikiem, alboteż inną trucizną, którą niewyśledzony złoczyńca wrzucić musiał niespostrzeżenie do beczki z wodą, znachodzącej się w przedsionku mieszkania Klingów. Reszta pozostałej, zatrutej wody, odesłaną została do Lwowa celem dokonania analizy chemicznej. Krąży pogłoska, iż

---

służbę wystarać. Ta „hic mulier“ o mało że nam drzwi i okien nie wysadziła. Narwański skonfundowany pewnie się tu do nas już więcej nie pokaże.

„Przyjacielu najdroższy, ty, któryś zalał balsamem rany zadane sercu memu fatalizmem dnia dzisiejszego, rzuć że się kociątko w moje objęcia, abym cię mógł za te wszystkie wesołe wieści dokumentnie uściskać i ucałować.

— Zgoda! lecz cóż sądzić o tej osobliwszej cyfrze, o siódemce?

„Hm, to istotnie ciekawe pytanie: Wyższa metafizyka nie jest nawet w stanie kwestyi tej wyjaśnić. Wierzyłem w dobry jej znak a zawiodłem się na tem srogo, ty znowu przeciwnie uważałeś ją za wynalazek szatana, a tymczasem przekonałeś się, że to absurdum. Wiesz co ja myślę o tem wszystkiem? Oto wydaje mi się, że jak wiele innych rzeczy, tak i ta liczba jest cyfrą bardzo zagadkową.

— Podzielałbym w zupełności twoje zapatrywanie, jednakże jeżlibyś trzymał się niemieckiego przysłowia: „Der Schuster bleibe bei seinem Leisten“ i zamast jeździć do Olchowca, gdybyś był pozostał dziś rano na swem właściwem stanowisku, byłbyś niechybnie zaoszczędził sobie irytacyi i pogromiwszy swe wrogi, byłbyś wesół jak młode kociątko.

„Oho, kto wie czybym się był z tem wszystkiem tak dzielnie jak ty uporał? „Ne zdurysz aptekaria szajdwaserom,“ bo choć zdrowsze masz nerwy i zimniejszą krew, aniżeli ja, jużci mogę sobie wyobrazić w jakim humorze wśród tych upałów się znachodziłeś, a więc jeszcze raz ci powiadam, że siódemka to zagadkowa cyfra i tandem odwołuję zdanie, które w tej kwestyi przed odjazdem wypowiedziałem.

— Mam tedy w osobie twojej jeszcze jedno świadectwo więcej, że siódemka to cyfra zagadkowa. na której cześć i na podstawie głębszych badań osobny artykuł w gazecie naszej poświęcić kiedyś musimy.

sprawcą tego skrytobójczego zamachu jest jeden z zawziętych nieprzyjaciół Klinga, rzekomo z tego tytułu, iż Kling dokładał wszelkich starań, aby w Biskowicach zawiązać Kółko rolnicze. O ile pogłoska ta jest prawdziwą, śledztwo sądowe wykaże! Stan zdrowia zatrutych pomimo zadanych antidotów jest zatrważający a służąca Klingów wczoraj w tut. szpitalu zmarła.

Z okazyi przeniesienia ulubieńca młodzieży szkolnej, dyrektora tut. gimnazyum p. Dra Ignacego Petelenza, na posadę dyrektora szkoły realnej w Krakowie — urządzony został z inicyatywy nauczycieli gimn., jakoteż licznego zastępu jego przyjaciół — w dniu 6. b. m. raut pożegnalny, w którym oprócz wyżwymienionych uczestników w liczbie 78 — wziął także udział bawiący wówczas z powodu matury c. k. radca szkolny kraj. p. Emanuel Dworski. Raut ów a raczej przebieg tegoż — był znakomitym probierzem sympatyi, jaką sobie Dr. Petelenz w czasie krótkiego n nas stosunkowo pobytu wśród inteligencyi tutejszej zjednać potrafił — czego najlepszym dowodem były łzy rozczulenia jakie przy końcu uczty z ócz żegnających i żegnanego spływały. Gimnazyum tutejsze traci bo istotnie, w osobie p. Petelenza znakomitego pedagoga i sternika, młodzież szczerego przyjaciela i opiekuna, miasto Sambor w ogólności — dzielnego i zdolnego rajcę i współobywatela, a w końcu sfery towarzyskie wesołego i miłego towarzysza.

Przepowiednie Falba na bieżący miesiąc, z których niektórzy poczciwcy na dobre drwić sobie poczęli — sprawdzają się jednakże niestety! Sprzęt siana i koniczu w całym niemal powiecie z powodu bezustannej prawie słoty utrudniony i nieukończony — żytnie zaś żniwa, które przy pięknej pogodzie już przed tygodniem mogłyby być rozpoczęte — wyczekiwały ustalenia się aury od zmiany księżyca (nowiu), lecz nadaremnie, bo według wszelkiego prawdopodobieństwa nieszczęsna ta słota potrwa jeszcze ze dwa tygodnie.

Egzamin dojrzałości w tutejszym gimnazyum odbył się pod przewodnictwem radcy szkolnego, Emanuela Dworskiego w dniach od 1. do 7. lipca. Do egzaminu przystąpiło 30 zwyczajnych uczniów. Z tych złożyło egzamin z odznaczeniem czterech uczniów; z postępem dobrym 15 uczniów. Sześciu uczniom pozwolono poprawić notę z jednego przedmiotu po wakacyach. Reprobowano na rok 2 ucz., odstąpiły od dalszego egzaminu 3, razem reprobowano na rok 5 uczniów. Z odznaczeniem złożyli egzamin: 1. Byrka Władysław, 2. Maciurak Jan, 3. Rudnicki Edward, 4. Sitsch Adolf. Z dobrym postępem złożyli egzamin: 1. Angielski Kazimierz, 2. Bloch Leon, 3. Bobowski Edward, 4. Chwojka Ignacy, 5. Dembowski Zygmunt, 6. Dobrzański Józef, 7. Gizowski Roman, 8. Hoszowski Jędrzej, 9. Laser Berl, 10. Męciński Modest, 11. Mękes Efroim, 12. Riterman Seuder, 13. Spannbauer Władysław, 14. Szwarc Karol, 15. Wagner Karol.

Na budowę drogi samborsko-mościskiej przyznał Wydział krajowy tutejszemu Wydz. powiat. kwotę 2000 zł. jako dalszą bezzwrotną subwencyą.

Publiczna sądowa sprzedaż ruchomości właściciela handlu towarów żelaznych, Jakóba Bauma w rynku, w celu pokrycia pretensyi p. Mayerowej w kwocie 800 zł. przeprowadzoną została w dnin 8. b. m. przy licznym współudziale „Ciekawskich", nie mających zapewne niczego lepszego do czynienia, jak dla lada jakiego powodu urządzać uliczne zbiegowiska.

Zakończenie roku szkolnego obchodziły wszystkie tutejsze zakłady naukowe dziękczynnemi nabożeństwami, które we wszystkich tutejszych kościołach odprawione zostały w środę dnia 15 bm. przez katechetów swoich. Młodzież i dziatwa szkolna w liczbie co najmniej tysiąca dusz opuściła tedy w dniu wspomnianym nasze miasto, ażeby w domach rodziców lub opiekunów odetchnąć swobodną piersią i odświeżyć milszemi wrażeniami umysł, który po szybko przemijającym wypoczynku znowu zajęty będzie mozolną pracą. Ze wzrostem ludności i z postępem czasu wymagania pedagogii od kształcącej się młodzieży potęgują się też istotnie niepomiernie a przeciążenie to naukami jest zapewne przyczyną owej uwydatniającej się coraz bardziej wśród młodzieży apatyi — a tu i owdzie nawet zniechęcenia do życia.

Prośba do Dyrekcyi poczt. List nadany w Boryni w poniedziałek o godzinie 11-ej rano, odchodzi o 4-ej do Turki, g d z i e nocuje, z Turki odchodzi rano do Chyrowa i przychodzi do Sambora o 7-ej wieczór. T u znów nocuje i dopiero trzeciego dnia, w środę — zostaje doręczony adresatowi. Czy nie możnaby tego zwrócić przez połączenie Turki z Samborem a nie z Chyrowem. Połączenie z Samborem odpowiada zresztą wszelkim potrzebom i stosunkom, które mieszkańców Turki z Samborem łączą. Obecnie gdy ruch główny z Węgrami został zwrócony na Stryj, połączenie z Chyrowem nie ma żadnego celu, a połączenie z Samborem jest z wszech miar wskazane.

Wychodzące dotychczas w Krakowie czasopismo „Kolejarz" zmieniło z dniem 1. lipca b. r. powyższy tytuł na: „Gazeta ruchu", która poświęconą będzie sprawom kolejowym, społecznym i literackim. Pismo to redagowane przez p. Antoniego Rutkowskiego, jakoteż Dra Leona Filimowskiego (odpowiedzialnego redaktora) zapewniwszy sobie współpracownictwo nowych sił fachowych i literackich, będzie pośredniczyć między sferami rządzącymi a urzędnikami kolejowymi. „Gazeta ruchu" wychodzić będzie w tym samym czasie co „Kolejarz" o większej objętości, jednakże bez podwyższenia ceny prenumeracyjnej.

Oświadczenie. Złowrogie indywidua szerzą pogłoskę, jakobym ja miał być autorem artykułu — umieszczonego w czasopiśmie „Monitor" — p. t. „Garść ziółek z Sambora". — Zajawiam publicznie, iż nie mam nic wspólnego z redakcyą Monitora, i że podobną pogłoskę uważam za oszczerstwo zwrócone przeciw mej osobie.

Ks. Franciszek Rabiej.

NADESŁANE.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

Szkolnictwo w pow. turczańskim a c. k. starosta Biliński.

Powiat turczański liczy najwięcej analfabetów w Galicyi, na 72 gmin jest zaledwie 14 szkół — do których do niedawna prawie nikt nie uczęszczał, bo nauczyciele nic nie uczyli. — Przed trzema laty objął posadę inspektora w Turce p. Duchowicz, który szczerze zajął się oświatą ludu. Niezmordowaną pracą doprowadził on do tego, że frekwencya do szkół wzmogła się znacznie i że nauczyciele zaczęli pełnić należycie swoje obowiązki. Wszystko więc było na najlepszej drodze.

Tymczasem przed rokiem objął urząd starosty — p. Biliński, który na wszystko patrzy przez żydowskie okulary a swoje postępowanie pokrywa wyrazami „patryotyzm" „dobro ojczyzny" — i ten „patryota" w przeciągu jednego roku zniszczył owoce żmudnej pracy inspektora Duchowicza. W tym roku upadła frekwencya w szkołach o 90%, starosta bowiem wcale nie wykonuje przymusu szkolnego a ciemny lud cieszy się, że starosta *„dobry człowiek"* nie zmusza ich posyłać dzieci do szkoły.

Niedawno zasuspendował ten c. k. starosta przewodniczącego rady szkolnej w Boryni *za to, że tenże energicznie upominał się o wykonanie przymusu szkolnego i przedstawił w piśmie że c. k. starosta jest przyczyną upadku frekwencyi.*

W gminach budują kosztowne budynki szkolne, — kreują nowe szkoły, — ludzie płacą ogromne podatki na oświatę na to tylko, aby te szkoly stały pustką.

Nauczyciele sami przedstawiają staroście, że frekwencya upadła, że zaledwie po kilkoro dzieci chodzi do szkoły — i proszą, aby starosta użył przepisanych prawem środków — ale starosta na to odpowiada nauczycielom „co panu szkodzi, że mało dzieci chodzi do szkoły, ucz pan te tylko, które chodzą".

Starosta Biliński popiera więc system ogłupienia ludu w tym jedynym celu, — aby ten lud pozostawał ciągle w ciemnocie, — i aby go tem łatwiej uciskali i wyzyskiwali żydzi. Starosta Biliński jest szefem powiatu, tak, jak ten konduktor, który prowadzi pociąg — z którego okien pierwszej klasy wyglądają sami żydzi. Pan Biliński czuwa pilnie nad tem, aby żaden chrześcianin nie wsiadł do pierwszej klasy, — i by broń Boże który żyd nie był zmuszony przesiąść się do drugiej albo trzeciej klasy.

Rada szkolna krajowa ma o tem upadku szkolnictwa jaknajdokładniejsze wiadomości, ale nie stara się złego usunąć; bo c. k. starosta Biliński jest bratem ministra a to pokrewieństwo dodaje mu odwagę do bezprawi i do deptania ustaw.

Kornel Czajkowski.

Gospodarstwo-przemysł i handel.

Sprawozdanie Krak. „Ekonomisty Narodowego."

Ożywić umysł przedsiębiorczy i wzbudzić zamiłowanie do handlu w sferach chrześcijańskich, — to było pobudką, żeśmy w r. 1894 po raz wtóry przystąpili do wydawania naszego czasopisma. Praktyczne doświadczenia wskazały nam kierunek działania.

Kraj nasz jest rolniczy, a więc w gospodarstwie wiejskiem należało nam szukać punktu oparcia. Pracę naszą rozpoczęliśmy nasamprzód w małym zakresie, rozszerzając ją stopniowo. Pierwszy rocznik czasopisma naszego z r. 1894 ograniczał się na hodowli zwierząt i wskazówkach handlowych. Wynik był zadowalniający; przyczyniliśmy się bowiem między innemi do założenia w Jarosławiu I galicyjskiego Towarzystwa ornitologicznego ze szczególniejszem uwzględnieniem chowu drobiu i królików. Nie tem atoli nie zamknęliśmy czynności naszej co do podniesienia chowu drobiu u nas; chodziło nam także w dalszym ciągu o wywóz tegoż z Galicyi i Bukowiny za granicę. Z projektem tego punktu dotyczącym, podzieliliśmy się z p. Bernardem Thiebergem, starszym inżynierem kolei państwowej, człowiekiem przedsiębiorczym i chętnym do ofiar, gdy rozchodziło się o dobro kraju naszego na polu ekonomicznem. Po półtoraletniej, wytężonej pracy, poniósłszy znaczne wydatki, bo około 2000 złr., doprowadził p. B. Thieberg do tego, że wywóz drobiu z kraju naszego i Bukowiny mógłby był się już rozpocząć, a to w sposób potężniejszy i dla kraju naszego korzystniejszy, niż dotychczas, gdyby — niestety — nagła śmierć nie była przerwała przed miesiącami czynnego i pożytecznego życia jego w chwili, gdy uzyskał patent na wagony transportowe swego pomysłu i konstrukcyi. Dziś ubolewamy nad tą sprawą, a to tem bardziej, że patent ten przeszedł w ręce osób, które nie dają rękojmi, że w celu jego eksploatacyi potrafią skierować to przedsiębiorstwo na korzyść krajowych producentów. Nie tracimy atoli nadziei, że uda nam się w przyszłości sprawie tej nadać odpowiedni i korzystny dla naszych hodowców drobiu kierunek, mianowicie zaś gdy nasze czasopismo opierać się będzie na licznem zastępstwie rolników.

Drugi rocznik, tj. 1895, objął już — wprawdzie w skromnych zarysach — całe gospodarstwo wiejskie. a zasady naszego czasopisma, jak również poruszone w niem żywotne kwestye rolnictwa wzbudziły zaufanie praskiej firmy Ernesta Bahlsena do ruchu przedsiębiorczego w Galicyi. Otóż z dniem 1. lipca z. r. powstał w Krakowie rolniczo-produkcyjny i handlowy dom Ernesta Bahlsena pod kierownictwem rodaka naszego i współwłaściciela tej, dobrym rozgłosem europejskim szczycącej się firmy. Zaraz w początkach swego istnienia ogłosiła firma ta znany już w kraju naszym i wogóle na ziemiach polskich, obszerny program pracy, dążący do tego, aby przy gorliwem współdziałaniu naszych rolników w krótkim stosunkowo czasie przyczynić się do lepszej oceny galicyjskich ziemiopłodów, niż to działo się dotychczas.

Około 150 morg. zasiał p. Ernest Bahlsen, narazie przeważnie w okolicy Krakowa, minionej jesieni, swojemi specyalnemi zbożami, które przy współdziałaniu odnośnych właścicieli gruntów wydadzą w bieżącym roku metodycznie wyhodowany plon, przydatny do uszlachetnienia naszych zasiewów. Uprawę tego rodzaju rozszerzać się będzie corocznie w kraju naszym, a równocześnie rozpocznie się częściową zmianę na lepsze w uprawie innych roślin pożytecznych, przez rozszerzenia ogrodnictwa i uprawy traw. Mając zatem wiele spraw żywotnych do załatwienia a chcąc się godnie wywiązać z przyjętego na się zadania i być w częstszej łączności z Szan. Czytelnikami, z a m i e n i l i ś m y od N o w e g o R o k u n a s z e c z a s o p i s m o d w u t y g o d n i o w e na T y g o d n i k r o l n i c z o - h a n d l o w y w tej nadziei, że obszernem pismem zawodowem zyskamy jeszcze większą liczbę zwolenników i przyjaciół. W roczniku przyszłym umieszczać będziemy między innymi oryginalne artykuły *o nowoczesnem ogrodnictwie z uprawą roli*, jakoteż szereg artykułów o *zakładaniu i utrzymywaniu łąk*.

Nadmieniamy wreszcie, że czasopismo nasze zawierać będzie również artykuły o *mleczarstwie*, redagowane przez krajowego instruktora mleczarstwa p. *Dra U. Wareg-Massalskiego*, jakoteż że wszelkie inne artykuły dotyczące gospodarstwa wiejskiego, domowego i handlu pochodzić będą zpod bióra ludzi zawodowych.

Na wstępie tej nowej pracy naszej przesłaliśmy bezpłatnie wszystkim prenumeratorom co dopiero wydaną broszurę o nawożeniu pól, łąk i ogrodów.

Prenumerata *„Ekonomisty Narodowego„* począwszy od Nowego Roku wynosi kwartalnie złr. 1·50, półrocznie 3, a całorocznie 6. Wprawdzie podnosimy nieznacznie prenumeratę czasopisma, ale za to postaraliśmy się dla naszych prenumeratorów o premię, której wartość pieniężna przekraczać może nawet kilkakrotnie cenę prenumeraty. (Patrz ogłoszenie w powyższej broszurze). Wkońcu podajemy z zadowoleniem tę dla naszych rolników pocieszającą wiadomość, że działalność firmy Ernesta Bahlsena w kraju naszym spowoduje już począwszy od roku przyszłego znaczne obnizenia cen w zakupnie zbóż specyalnych,nasion, nawozów sztucznych. maszyn i narzędzi rolniczych.

Donosząc Szanownym Czytelnikom o tym programie naszej dalszej pracy, żywimy tę niepłonną nadzieję, że czasopismo to dozna należytego poparcia od naszego społeczeństwa, *a tem samem znajdzie się w każdym obszarze dworskim, i o ile możności w każdej gminie kraju naszego, czemby udowodniono, że w kraju tym inicyatywa nie ogranicza się na jednostkach.*

Mączkę żużlową Thomasa (tomasynę)

Z FABRYK

zachodnio-niemieckich w Kolonii nad Renem.

Najtaniej kupuje się wprost w wyłącznych składach fabrycznych, poniżej podanych.

Najlepszym dowodem o skuteczności tego nawozu sztucznego jest jego roczny zbyt, wynoszący w cetnarach cłowych

16 milionów!

oferuje pod najwyższą gwarancyą, poddając się na własne koszta kontroli w Dublanach, Czernichowie i Wiedniu. — Główna i wyłączna Reprezentacya *dla Galicyi, Bukowiny i Śląska austryackiego*

Dom rolniczy ERNESTA BAHLSENA

w KRAKOWIE, ul. Pańska 9. a we LWOWIE, ul. Zimorowicza 5.

Nasza tomasyna jest najlepszym i najtańszym nawozem fosfatowym, działa 2 — 4 lat, a jest popłatniejsza niż superfosfaty lub mączka kostna. **CENY** naszych nawozów sztucznych są niższe od cen jakiegobądź innego produktu konkurencyjnego, a to z przyczyn podanych w cennikach firmy **Ernesta Bahlsena** (obejmujących: nasiona polne, maszyny rolnicze i wszelkie nawozy sztuczne), która to firma wysyła je wraz z wskazówkami do ich użycia darmo i opłatnie.

Ocena krajowej stacyi rolniczo-doświadczalnej w Dublanach co do wartości rozmaitych gatunków tomasyny opiewa:

„Co do względnej wartości żużli Thomasa rozmaitego pochodzenia, to z badań dotychczasowych najlepszymi okazują się żużle zachodnio-niemieckie, gorszymi wschodnio-niemieckie a najgorszymi czeskie, co zależnem jest od gatunku rud przepalanych.

1—?

Leon Stążkiewicz

koncesyonowany majster murarski, rzeźbiarz i sztukator

zamieszkały w **Samborze** przy ul. Przemyskiej poleca się względom P. T. Publiczności jako przedsiębiorca i wykonawca robót, w zakres 6—?

☛ MURARSKI i RZEŹBIARSKO-DEKORACYJNY wchodzących. ☚

WYBORNY

PORTER angielski IMPERIAL

firmy Barday Perkins w Londynie

poleca handel J. Zacharski w Samborze.

1—

KROPLE ŻOŁĄDKOWE

aptekarza C. BRADY Mariacelskie krople żołądkowe,

sporządzone w aptece pod Aniołem Stróżem

C. BRADY'EGO w KROMIERYŻU (na Morawie)

znakomity i powszechnie znany środek leczniczy posiadający tę zaletę, iż wzmacnia żołądek i podnosi siłę trawienia przy wszelkich objawach niedyspozycyi żołądkowej.

KROPLE ŻOŁĄDKOWE

aptekarza C. BRADY Mariacelskie krople żołądkowe



C. Brady.

Schutzmarke.

opakowane są w czerwonych pudełkach i jako marką ochronną wizerunkiem Matki Boskiej z Mariacell zaopatrzone. Poniżej marki ochronnej znachodzić się powinien umieszczony tu obok podpis *C. Brady.*

Części składowe są wymienione.

Cena za jedną flaszkę 40 ct., za 2 razy większą 70 ct.

Widzę się spowodowanym zwrócić jeszcze raz uwagę, że moje krople żołądkowe bywają częstokroć falsyfikowane. Trzeba tedy przy zakupnie uważać na powyższą markę z podpisem **C. Brady**, a fabrykaty które powyższą marką ochronną, jakoteż podpisem **C. Brady** nie są zaopatrzone, zwracać jako na wyzysk obliczone.

Krople żołądkowe są do nabycia w **Samborze** w aptekach: Józefa Aleksiewicza i Karola Kielawy, w **Dobromilu** w aptece A. Grotowskiego, w **Drohobyczu** u Krzyżanowskiego i Tobiaszka, w **Niżankowicach** w aptece Włodzimirskiego i w **Staremmieście** w aptece Emila Piotrowskiego. 7—24

HANDEL TOWARÓW MIĘSZANYCH Leona Bukietyńskiego

w Samborze rynek l. 53.

poszukuje ucznia

do praktyki z odpowiednią kwalifikacyą. 7—6

Handel towarów mięszanych

BRONISŁAWA MAŃSKIEGO

w Samborze, w rynku, (gdzie dawniej poczta)

poleca wszelkie ARTYKUŁY leguminowe, jakoteż **świece, mydło** z fabryki krajowej, również **śliwki bośniackie** i **powidła smyrneńskie**, a także **kawę** i **herbatę** w najlepszym gatunku i t. p., polecając się P. T. Publiczności

z głębokim poważaniem

7—24 **Bronisław Mański.**

Wyborny środek do kitowania stłuczonego szkła, porcelany, drzewa i t. p. pod nazwą

kit Plüss-Staufera

jest do nabycia w księgarni p. **Jul. Haisiga** w Samborze po cenie **20** i po **30** ct. za słoik. 7—20

Herman Goldberg

w Samborze w rynku

w kamienicy Finsterbusha, obok cukierni Horwatha.

utrzymuje na składzie

maszyny do szycia

różnych systemów a mianowicie: nożne, ręczne familijne i dla pp. rzemieślników; również wszelkie przybory i części składowe do maszyn, sprzedaje takowe po *bardzo przystępnych cenach* tak za gotówkę jakoteż i na raty miesięczne.

Mając dwuletnią gwarancyę z pierwszorzędnych fabryk, jest w stanie takową i P. T. odbiorcom udzielać

Przyjmuje wszelkie reperacye maszyn.

Polecając się Szan. P. T. Publiczności uprasza o łaskawe zaszczycenie składu względami. 7—?

☛ HERBATĘ z RĄCZKĄ ☚

w oryginalnych paczkach na różne ceny.

BRYNDZĘ LIPTAWSKĄ w najlepszym gatunku i **ZACHERLIN** na owady

poleca handel **BRONISŁAWA MAŃSKIEGO** w Samborze.

3—?

Od 1-go stycznia 1896 wychodzące we Lwowie najtańsze pismo codzienne

Słowo Polskie

kosztuje miesięcznie:

we Lwowie	1 złr.	— ct.
na prowincyi	1 „	35 „

Prenumeratę i inseraty przyjmuje

administracya „Słowa Polskiego“

Lwów, ul. Karola Ludwika, pasaż Hausmana. 5—?

DOM MUROWANY

5 pokoi, 2 nyże kuchnia 3 piwnice; między dwiema ulicami, 6 lat jeszcze wolnych do sprzedania.

Bliższa wiadomość post. rest. S. A 86. Sambor. 3—?

Pośrednictwo wykluczone.

☛ KASZEL CHOĆBY NAJUPORCZYWSZY ☚

ustępuje przy używaniu

KAISER'A CUKIERKÓW PEKTORALNYCH

Cukierki te skuteczne są przeciw chrypce, katarom i zaflegmieniu.

Katar żołądkowy, ból żołądka i brak apetytu ustępują pewnio za użyciem

KAISER'A KARMELKÓW MIĘTOWYCH.

Powyższe środki lecznicze po cenie **20** ct. za paczkę, nabyć można we wszystkich tut. handlach katolickich i aptekach. 6—6

Zioła Alpejskie

„ALPESTRE“

Spółki przemysłowej w Paryżu

wraz z przepisem zrobienia samemu najpyszniejszego

LIKIERU á la CHARTREUSE

żółty lub zielony 1—?

do nabycia w pudełkach w handlu Zacharskiego w Samborze.

Właściciel i odpowiedzialny redaktor **Stanisław Stefanowski.** Z drukarni Schwarza i Trojana w Samborze, 1896.